

Rok 2525 – moja wizja przyszłości

Redakcja „Dialogu” zwróciła się do młodszych członków zarządu z prośbą o napisanie artykułu o przyszłości naszego Towarzystwa, w związku z dwudziestą rocznicą jego istnienia. Podjęłam się tego w całkiem oczywisty sposób. Ale potem nadeszła obawa: cóż my możemy zdziałać, czy jesteśmy kowalami losu, jakie to ma znaczenie i jaka odpowiedzialność nas czeka? I jak my mamy, chodzi przecież o siedem osób ze wspólnego zarządu polsko-niemieckiego, napisać wspólnie artykuł, jak się komunikować? W tym miejscu znów sobie uświadomiłam, jak trudna w naszym społeczeństwie jest wzajemna komunikacja. I tak artykuł ten uzgodniony jest najpierw z niemieckimi „młodszymi” kolegami z zarządu, napisany natomiast z mojego punktu widzenia.

„Jak dostałaś się do Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego, co masz wspólnego z Polską?”, tak jestem zawsze pytana, kiedy opowiadam znajomym o mojej działalności w zarządzie PNTZP. No właśnie, co mam z tym wspólnego, czego tu chcę, co mnie tu trzyma? Co chcę z tym zrobić w przyszłości?

Praca w PNTZP jest w zasadzie ponownie podjętym wątkiem zainicjowanego przeze mnie problemu współodpowiedzialności w psychiatrii z szacunkiem dla człowieka – umotywowanego osobistymi negatywnymi doświadczeniami z psychiatrią w mojej rodzinie korzystającej z jej usług. A szczególnie przez pryzmat naszej niemieckiej historii i odpowiedzialności – a także: winy naszego narodu – za mordy na pacjentach, selekcje i zagładę „ludzi niegodnych życia” w zakładach psychiatrycznych na terenie faszystowskich Niemiec.

Z moim wykształceniem psychologa podjęłam się – ni mniej ni więcej – przemiany psychiatrii. Chciałam (i nadal chcę) zatroszczyć się o psychiatrię z szacunkiem dla człowieka, w której pacjenci z ich wyobrażeniami dotyczącymi terapii zostaną wysłuchani i poważnie traktowani. Poza tym, jako stosunkowo nowy członek zarządu, reprezentuję w pełni cele PNTZP: polepszenie psychiatrii, tzn. takiej z szacunkiem dla człowieka w Polsce i w Niemczech, przejęcie odpowiedzialności z racji naszych wspólnych doświadczeń oraz wspieranie porozumienia ponad wszelkimi granicami. A to – niestety nawet po 20 latach – ma ciągle jeszcze swoją rację bytu, ponieważ dziś jesteśmy, może nawet bardziej niż byliśmy, oddaleni od progresywnych początków. Poza tym wynikają coraz to nowe, naturalne wymogi zmian w nowo powstających strukturach opieki psychiatrycznej – zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

Ponadto polskie i niemieckie społeczeństwo zmieniło się niezmiernie w ciągu ostatnich 20 lat – sąsiedzkie współżycie jako partnerów w UE jest rzeczywistością, która w życiu codziennym zyskała pewną oczywistość poprzez liczne spotkania z Polakami w Niemczech i z Niemcami w Polsce. Studiowanie i/czy praca w państwie sąsiedzkim stało się oczywiste w naszym, coraz mniejszym świecie, stąd tak wiele Polaków w Niemczech, pracujących w naszej dziedzinie. Oni wszyscy powinni dowiedzieć się o naszym Towarzystwie w celu większego zaangażowania się. Mamy więc przed sobą wiele pracy publicznej.

Co się zaś tyczy politycznej działalności PNTZP, wywierania wpływu na polityczne de-

czyje strukturalne, a w szczególności opieki nad ludźmi z problemami psychicznymi, jest to ważne i powinno być nadal głównym zadaniem naszego Towarzystwa. W zjednoczonej Europie obowiązują w coraz większym stopniu wspólnie uchwalone europejskie postanowienia. I jako członka światowej wspólnoty również nas powinny interesować konwencje ONZ, dotyczące praw ludzi upośledzonych, które zostały ratyfikowane przez Niemcy. Wynikające stąd pytania lub postulaty dotyczące zmian istniejącej oferty będą nas w najbliższym czasie zajmować. Z naszymi całościowymi specjalistycznymi kompetencjami i dwudziestoletnim doświadczeniem międzynarodowej współpracy partnerskiej, jesteśmy, moim zdaniem, bardzo dobrze przygotowani na działalność poradniczą na obszarze politycznym.

Z drugiej strony działalność w PNTZP stwarza forum do tej właśnie współpracy ponad granicami, co odpowiada dzisiejszej rzeczywistości rosnącego znaczenia UE, również dla naszych specjalistycznych standardów. W naszym Towarzystwie spotykają się ludzie, którzy w Polsce i w Niemczech zajmują się psychiatrią środowiskową i chcą ją nadal rozwijać. Mamy więc sieć ludzi do dyspozycji, z której możemy i powinniśmy obficie czerpać. Moim życzeniem jest, aby wszyscy członkowie i zainteresowani dysponowali większą swobodą w realizacji swoich pomysłów w ramach naszego Towarzystwa, a nie musieli dopiero czekać na dojdęcie do skutku partnerstwa.

Mogę więc sobie wyobrazić, że PNTZP samo w sobie jest nośnikiem projektów unijnych i innych (np. Akcja Człowiek), oferując doskonalenie zawodowe i podróże studyjne.

Jeśli mówię tu o wszystkich zainteresowanych ludziach, to robię to celowo, ponieważ nie mam na myśli tylko kolegów i koleżanek, lecz również pacjentów oraz tych, którzy mają do czynienia z psychiatrią lub jej doświadczyli, krewnych, będących też inspirującym i poważnym źródłem nowości i pomysłów. Również tutaj upatruję dla nas zadań przyszłościowych, aby włączyć do naszej wspólnej działalności w ramach PNTZP bliskich i wszystkich zaangażowanych.

Partnerstwa są dla nas, co potwierdza się za każdym razem, sercem naszego Towarzystwa i ożywiają je: nie mówimy o wyuczonej wiedzy zdobytej na jakichkolwiek szkoleniach, lecz o autentycznej wymianie, o zdobytych wspólnie doświadczeniach w forsowaniu nowych projektów i metod, jak też o licznie związanych przyjaźniach ponad granicami. Ta żywa wiedza o międzynarodowej współpracy wyróżnia nas w szczególny sposób i upoważnia nas do jej przekazywania – w sensie naukowym i międzynarodowym. Aby tę wiedzę dalej przekazać i być dla innych atrakcyjnym partnerem do rozmowy, pomocne mogłoby być doradztwo lub specjalnie wyznaczona osoba do spraw pytań dotyczących kooperacji i rozwoju projektów.

Do tych wszystkich pomysłów potrzeba prawdopodobnie zmian struktury PNTZP w celu zwiększenia profesjonalności, tzn. w takim przypadku płatnych stanowisk w naszym Towarzystwie. Praca związana z wyżej wymienionymi pomysłami (działalność wyspecjalizowana politycznie, koordynacja i doradztwo współpracy, planowanie i prowadzenie doskonalenia zawodowego i projektów, praca publiczna) najwidoczniej nie może być wykonana bez wynagrodzenia. Prowadzi to jednak do trudnego pytania, jak zmienić by się miało oblicze PNTZP, czy mogłoby ono istnieć tak beztrudnie, bezpretensjonalnie, a zarazem tak trwale. Pewnie nie. Zmieniłoby się ono i, moim zdaniem, powinno się też zmienić: powinno stać się mocniejsze, powinno dotrzeć do większej liczby ludzi ponad granicami, we wspólnej Europie. Powinno ono nadal tworzyć wiele projektów, partnerstw i przyjaźni. Powinno się ono zmienić, aby przetrwać. Życzymy sobie (koledzy z zarządu, z którymi uzgodniony jest ten artykuł), aby wysoce zasłużeni i długoletni członkowie, założyciele i koledzy z zarządu troszczyli się o powodzenie, przekazywanie zadań oraz o wspólną wizję przyszłości PNTZP. Zebranie członkowskie w Lublinie, wysoka jakość fachowych kompetencji i szczere zaangażowanie wszystkich uczestników dają mi taką nadzieję. In the year 2525 PNTZP will be still alive!